Po konfiskacie nakład drugi

Nr. 291 | Poniedziałek 26 listopada 1934 r. | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Rocznik XLIII

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7—Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO

Cena 15 groszy za numer
Miesięcznie złotych 3'50
Zagranicą 6 złotych
Konto PKO Nr. 175

TOWARZYSZE ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY MIEJSCOWY DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Kryzys „sanacji"

Wobec kryzysu gospodarczego, wobec kryzysu kapitalizmu wogóle, kryzys „sanacji" jest drobiazgiem, jest czemś zupełnie podrzędnem. Ale od czasu do czasu i temu drobiazgowi trzeba poświęcić trochę miejsca, zwłaszcza, że „sanacja" sama ma o sobie całkiem opaczne pojęcie, a przynajmniej nazewnątrz udaje, że jest czemś więcej niż w rzeczywistości.

Gdy piszemy o kryzysie „sanacji", wyrażamy się bardzo łagodnie i delikatnie. Lecz zgódźmy się na to oględne określenie i przypatrzmy się, co się dzieje w tej „sanacji".

O kryzysie na tle t. zw. „ideologji" pisaliśmy już wielokrotnie i stale informujemy naszych czytelników. Wiadomo, że konserwatyści gryzą się z brygadami pierwszo - cyfrowemi, że młodzi gryzą się że starymi, że kobiety gryzą się ze sobą, tak samo przybudówki „sanacyjne" ZZZ. i BBS. Mówić dziś o jakiejś „ideologji" obozu „sanacyjnego", to narazić się na śmieszność. Gdyśmy wytykali brak „ideologji", brak spójni ideowej w „sanacji", jeszcze wówczas, kiedy w niej pozornie panowała harmonja, to wszystkie brygady „sanacyjne" zarzucały nam partyjne zaślepienie i ciasnotę widnokręgów. Dzisiaj „sanacja" demonstruje na oczach społeczeństwa swą „ideologję" w sposób, nie pozostawiający — nam „partyjnikom" — nic do życzenia.

Ale obok tego kryzysu „sanacja" przeżywa drugi kryzys, już nie ideowy, lecz powiedzmy — materjalny.

Mówimy tu o przerażająco obfitej kronice afer i skandalów „sanacyjnych". Jeżeli zatrzymać się tylko na okresie ostatnich kilku miesięcy, od czasu ujawnienia afery żyrardowskiej, to niema prawie dnia, by społeczeństwo nie dowiedziało się o jakiejś nowej aferze większych czy mniejszych rozmiarów.

Powtóre — przecież „sanacja" miała służyć przykładem i wzorem dla całego społeczeństwa. Przecież „sanacja" miała sanować, uzdrawiać moralnie społeczeństwo. Przecież to był rzekomo cel przewrotu majowego, którego wytworem jest „sanacja". Nie można tedy stosować do niej miary zwykłej, przeciętnej, lecz trzeba stosować miarę wyższą. A tu okazuje się, że „sanacja" jest — poniżej wszelkiej miary.

Skoro mówimy o kryzysie „materjalnym" obozu „sanacyjnego", to nie chodzi nam tylko o wychodzące na jaw afery i nadużycia. Drugą i uzupełniającą stroną tego zjawiska kryminalnego jest *„legalne"* bogacenie się i obrastanie w tłuszcz przeróżnych dygnitarzy „sanacyjnych" w okresie szalonej nędzy, masowego bezrobocia i głodu, w okresie urzędowo propagowanego „ściskania pasa".

A ile spraw i sprawek „sanacyjnych" znajduje się w ukryciu i ujrzy światło dzienne dopiero w przyszłości!

Rzecz oczywista, że kryzys „materjalny" wiąże się ściśle z ideowym, a oba razem dają w rezultacie kryzys moralny „sanacji moralnej", który uśmierca ją w opinji publicznej I to było nieuniknione. Jeżeli bowiem wszelakie brygady z pod ciemnej gwiazdy pchały się pod sztandar „ideologji" jak do sutego żłobu, a przyjmowano je otwartemi ramionami, to „sanacja" nie mogła wyjść na tem inaczej, niż już wyszła. A każdy nowy dzień, to nowy gwóźdź do jej trumny.

(jmb.)

W Bochni i w Wieliczce

W Bochni wywieszone zostało ogłoszenie, podpisane przez starostę bocheńskiego, Strusińskiego, w którem podano, iż prostuje się fałszywe wiadomości o przyczynach konfliktu w salinach — i podaje się nowe obniżone płace do wiadomości górników.

Podane w ogłoszeniu płace są nieścisłe, gdyż wzięto najwyższe płace z VI stopnia, wynoszące 4 zł. 80 gr.; dodano 30% w akordzie (mimo, że przeciętnie dodatek w akordzie wynosi 15%, oraz premję rodzinną w wysokości 20%, pod czas gdy premja ta wynosi przeciętnie 15%; zaliczono także koszta deputatu węglowego za niecałe 3 centnary, oraz zaliczono dwie dniówki, przez które robotnicy obecnie nie pracują.

Obliczoną w ten sposób dniówkę podano na 7 zł. 49 groszy.

W ogłoszeniu tem wezwano robotników do podjęcia na nowych warunkach pracy z podpisywaniem deklaracyj, że na obniżkę się godzą.

Górnicy w Bochni i w Wieliczce odmówili podpisywania deklaracyj, oraz zgody na obniżkę płac.

W Bochni utworzył się t. zw. „Komitet Obywatelski", na czele którego stanął sam przywódca miejscowej „sanacji", lekarz powiatowy Krupa. Komitet oświadczył, że działa z ramienia starostów Strusińskiego i Wnęka i że sprawa załatwienia konfliktu leży teraz wyłącznie w rękach starostów, a dyrekcja monopolu solnego nie ma już nic wspólnego z tym konfliktem.

Wobec oświadczenia p. Krupy, że jest pełnomocnikiem starosty i że konflikt załatwiają teraz władze polityczne, górnicy w Bochni i w Wieliczce postanowili w poniedziałek lub wtorek wysłać delegację do ministra spraw wewnętrznych, p. Kościałkowskiego.

***

Warszawscy dygnitarze z monopolu solnego, którzy wywołali cały konflikt swojem zarządzeniem, starają się widocznie wykręcić tem od odpowiedzialności i zwalają winę za konflikt na miejscowych dyrektorów salin. Dyr. Paska z saliny bocheńskiej przeniesiono do Warszawy, zaś dyrektor Starnawski z wielickiej saliny ma być także usunięty.

***

Wczoraj aresztowano w Wieliczce jeszcze dwuch górników z powodu denuncjacyj, iż są oni rzekomo komunistami.

Tow. Stańczyk interwenjował w tej sprawie u prokuratora.

Jugosławja wystąpi z Ligi Narodów

o ile nie otrzyma zadośćuczynienia w sprawie marsylskiej

Dzienniki francuskie omawiają sytuację, wytworzoną w Genewie w związku z wręczeniem noty jugosłowiańskiej i wywiadem premjera węgierskiego Goemboesa.

„Journal" wypowiada się za zastosowaniem szybkiej procedury i podkreśla, że od Ligi Narodów nie należy domagać się sankcyj, lecz jedynie potępienia metod terorystycznych. Treść noty jugosłowiańskiej wzbudziła oburzenie na Węgrzech i przyczyniła się do naprężenia sytuacji. Należy stwierdzić, że zarówno pytania, stawiane przez prasę jugosłowiańską Węgrom, jak i odpowiedź prasy węgierskiej, są dowodem zaostrzenia stosunków.

„Echo de Paris" i „Oeuvre" poruszają zagadnienie emigrantów politycznych w związku z żądaniami Włoch, dotyczącemi działalności emigrantów włoskich we Francji. Pertinax notuje w „Echo de Paris" pogłoskę, jakoby minister Jewticz oświadczył parokrotnie min. Lavalowi, że **Jugosławja jest zdecydowana opuścić Ligę Narodów, o ile nie otrzyma zadośćuczynienia w sprawie marsylskiej.**

Również „Oeuvre" wskazuje na trudną sytuację, wytworzoną obecnie w Genewie. (ATE).

NIEMCY NATURALNIE W OBRONIE WĘGIER.

Nota jugosłowiańska, złożona w Genewie, wywołała olbrzymie echo w prasie niemieckiej. Nie przypuszczano jednak, by ton noty był tak ostry. **Wszystkie dzienniki występują w obronie Węgier.** W licznych artykułach i szeregu depesz z Genewy, Budapesztu i innych stolic europejskich, wskazuje się na groźne komplikacje, jakie wywołać może w Europie krok jugosłowiański. Sytuację wszystkie dzienniki oceniają jako bardzo poważną

„Voelkischer Beobachter" pisze, że w następstwie tej akcji wyniknąć może już w najbliższych dniach napięcie o bardzo doniosłem znaczeniu, zwłaszcza, że za Jugosławją stanęła Mała Ententa, a za Węgrami niewątpliwie Włochy.

WĘGRY SIĘ NIE ŚPIESZĄ Z WYJAŚNIENIEM SPRAWY.

Korespondent Havasa w Genewie donosi, że oficjalne koła węgierskie porzuciły, jak się zdaje, swój zamiar domagania się procedury nagłości dla omówienia sprawy zamachu marsylskiego w łonie Rady Ligi Narodów. (PAT).

W OCZEKIWANIU NA MEMORANDUM JUGOSŁOWIAŃSKIE.

W kołach zbliżonych do Ligi Narodów oczekiwane jest z wielkiem zaciekawieniem ogłoszenie memorandum jugosłowiańskiego w sprawie zamachu marsylskiego. Co się tyczy terminu ogłoszenia memorandum nie zapadła dotychczas decyzja (PAT).

SPRAWA ZAMACHU ZOSTANIE ROZPATRZONA NA OBECNEJ SESJI RADY LIGI?

Wczorajsze Zebranie Nadzwyczajne Sesji Rady Ligi do sprawy Saary uległo dalszemu odroczeniu na żądanie barona Aloisi. Jeszcze onegdaj wieczorem przewidywano, że Rada będzie mogła obradować w środę 28 b. m., jednakże naskutek przeciągania się prac Komitetu Trzech w Rzymie odbycie posiedzenia Rady w przyszłym tygodniu okazało się niemożliwe. Jako najwcześniejszą datę wymienia się obecnie poniedziałek 3 grudnia.

Delegat Węgier Eckhardt oświadczył że odroczenie Rady pozwoli niewątpliwie delegacji węgierskiej na poczynienie odpowiednich kroków **dla uzyskania rozpatrzenia sprawy zbrodni marsylskiej na tej sesji nadzwyczajnej. (PAT).**

Krwawe walki

w Mandżurji

Tysiące zabitych.—Powstanie zdławione w potokach krwi

Z Charbina donoszą: Z kół wojskowych komunikują o ukończeniu operacyj, prowadzonych przeciw powstańcom w prowincji Kirin. Powstańcy zgrupowali się w licznych oddziałach, tworząc t. zw. „Armję ochotniczej ligi do walki z Japonją". Japończycy skierowali przeciwko powstańcom oddziały wojskowe z prowincji Dżehol, oraz pułki mandżurskie. Powstańcy stawiali zaciekły opór. W rejonie Upaja powstańcy zbudowali 10 schronów, przedstawiających prawdziwe fortece podziemne. Każdy schron mieści 100 żołnierzy i jest zaopatrzony obficie w amunicję i materjały wybuchowe. Schrony, które są prawdziwemi fortecami podziemnemi musiano kolejno zdobywać szturmem. W rejonie Tounczgou, czterogodzinna zażarta walka toczyła się w odległości kilometra od granicy sowieckiej. Według relacyj sztabu japońskiego oddziału Wakajama, powstańcy stracili w zabitych przeszło 1,000 żołnierzy, jednakże przywódca powstańców, Se-Wej-Duń uszedł cało i ukrył się w lasach.

Polowanie, ale na kogo?

Premjer Goemboes i minister rolnictwa Kallay odjechali pociągiem pośpiesznym do Wiednia. Jak donosi „Pesti Naplo", ministrowie węgierscy na zaproszenie ks. Starhemberga, wziąć mają udział w polowaniu, w którem uczestniczyć ma również kanclerz Schuschnigg i kilku ministrów austrjackich.

***

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Budapesztu, że niespodziewany wyjazd premiera Goemboesa i ministra Kallaya do Wiednia wzbudził wielkie zainteresowanie ze względu na obecną naprężoną sytuację międzynarodową.

(PAT.).

Przesilenie

w „wolnem" mieście Gdańsku

Prezydent Senatu gdańskiego, Rauschning, złożył dymisję z tego stanowiska. W środę odbędą się wybory nowego prezydenta.

Według wszelkich danych przyczyną dymisji jest zatarg pomiędzy Rauschningiem a „wodzem" hitlerowskim, Forsterem. „Wódz" wyszedł, naturalnie, z zatargu zwycięsko.

Kto zabił Dollfussa?

PAT donosi:

Autor broszury, wydanej w Czechosłowacji w języku niemieckim „Kto zabił Dollfussa", adwokat wiedeński dr. Kreissler, został po tygodniowym areszcie policyjnym wypuszczony na wolność, ponieważ jako przestępca polityczny nie może być Austrji wydany, przyczem przestępstwo (wydanie broszury) popełnione zostało w Czechosłowacji (PAT).

Jak wiadomo, dr. Kreissler twierdzi w broszurze, że Dollfussa zastrzelił b. vice-kanclerz Fey.

Echa pobytu sowieckiej floty

w Gdyni

Trybunał wojskowo - morski czerwonej floty bałtyckiej skazał na śmierć, jako zdrajcę ojczyzny, marynarza Kowalenkę za usiłowaną dezercję podczas pobytu eskadry sowieckiej w Gdyni; marynarzy zaś Puczynina i Kozłowa, których Kowalenko namawiał do wspólnej ucieczki, skazano każdego na 10 lat więzienia za niezadenuncjowanie (!).

(PAT)

Wojskowe przygotowania Sowietów

Z Moskwy donoszą: Ukazał się dekret Rady Komisarzy Ludowych o utworzeniu Rady Wojennej przy Radzie Pracy i Obrony. Rada Wojenna składa się z 76 członków mianowanych przez Rząd sowiecki. Należą do niej wyżsi oficerowie sztabu armji czerwonej, wszyscy dowódcy okręgów wojennych, szefowie lotnictwa wojskowego i cywilnego, oraz przedstawiciele przemysłu wojennego.

(ATE.)

W obronie szkoły i oświaty w Polsce

dziś o godz. 11 r. w sali „Ateneum" w Warszawie (Czerwonego Krzyża 20)

Zgromadzenie publiczne,

zwołane z inicjatywy szeregu towarzystw oświatowych socjalistycznych i demokratycznych

P. min. Beck i Genewa

Powstało raptem pytanie, czy p. min. Beck wybiera się do Genewy na rozpoczętą już sesję Rady Ligi Narodów, czy też wogóle tam nie pojedzie. Sądząc z depesz, nikt o tem nie wie. Dlaczego i taka — zdawałoby się prosta kwestja okryta jest „mgłą tajemnicy"? — odgadnąć trudno.

SPRAWA PAKTU WSCHODNIEGO.

Agencja Havasa donosi z Paryża, że minister spraw zagranicznych Laval odbył wczoraj rano konferencję z ambasadorem Rz. P. Chłapowskim, a następnie z chargé d'affaires Z. S. R. R. Rosenbergiem na temat projektowanego paktu wschodniego. Z ambasadorem Chłapowskim min. Laval omawiał również odpowiedź francuską na wrześniową notę polską. Odpowiedź ta będzie ewentualnie doręczona min. Beckowi przez min. Laval, **jeśli polski minister obecny będzie na wtorkowem posiedzeniu Rady Ligi.** (PAT).

***

Wobec zapowiedzianego na niedzielę wieczór wyjazdu ministra Lavala do Genewy, Rada ministrów została wyznaczona na dziś na godz. 10 rano. Jak donosi komunikat Havasa, posiedzenie Rady ministrów pozwoli min. Lavalowi przed jego wyjazdem do Genewy zapoznać członków gabinetu z rokowaniami dyplomatycznemi, a w szczególności z treścią odpowiedzi Rządu francuskiego na memorjał polski w sprawie Paktu Wschodniego. (PAT).

SOJUSZ POLSKI I FRANCJI.

„Le Journal" pisze, że Francja w odpowiedzi, jaka będzie udzielona Polsce na memorandum min. Becka, podkreśli wyraźnie, iż „Francja pragnie przedewszystkiem zacieśnienia sojuszu francusko - polskiego". (PAT).

GŁOSY PRASY FRANCUSKIEJ.

Prasa francuska wyraża wcale wyraźnie zdumienie, że min. Beck zdaje się mało interesować przebiegiem wypadków w Genewie.

St. Brice pisze w „Journalu":

„Przyjazd ministra Becka do Genewy byłby jedyną rzeczą, którąby mogła tam była zatrzymać ministra Lavala. Min. Beck zrezygnował jednak z przyjazdu do Genewy nawet na posiedzenie Rady w sprawie plebiscytu w Zagłębiu Saary. Czy decyzja min. Becka jest definitywna? Byłaby to wielka szkoda, gdyż nawiązanie kontaktu z min. Beckiem byłoby bardzo pożyteczne w celu przeszkodzenia manewrom, rozwijanym przeciw sojuszowi polsko-francuskiemu".

Brinon w „Information" twierdzi, że:

„Laval spodziewał się, iż spotka w Genewie min. Becka i zamierzał odbyć z nim objektywną rozmowę na temat stosowania aljansu polsko - francuskiego, który w ostatnich czasach został poddany ciężkim próbom. Min. Beck nie zjawił się jednak dotąd w Genewie. Ze względu na to, że brak było jednego z tych interlokutorów, na którym mu najbardziej zależało, minister Laval postanowił powrócić do Paryża".

NIEPOKÓJ W NIEMCZECH.

Prasa niemiecka okazuje pewien niepokój. Czy aby stosunki polsko - francuskie nie ulegną poprawie? Ten niepokój powinienby być dla polityków „sanacyjnych" wystarczającą wskazówką.

Surowa ale słuszna odpowiedź

Tow. Klubów Kobiet pracujących, w odpowiedzi na zaproszenie Związku Nauczycielstwa Polskiego na międzystowarzyszeniową Konferencję w sprawie szkolnej, posłało list następujący:

W odpowiedzi na list 25.10, omawiany na naszem zebraniu Zarządu w dn. 20.11 odpowiadamy, co następuje:

1) O katastrofie szkolnictwa w Polsce nasze członkinie są dobrze poinformowane — dlatego, że wiele z nich ma dzieci w szkołach powszechnych i dlatego, że sprawę szkolną poruszamy na naszych zebraniach.

2) We wspólnej konferencji Towarzystw Oświatowych już brałyśmy udział i, jako organizacja, podpisałyśmy protest w sprawie szkolnej, ogłoszony w pismach i wydany, jako ulotka.

3) Obecnie bierzemy czynny udział w zorganizowaniu wiecu w sprawie szkolnej, na którym wypowiedziane zostaną nasze bolączki i dezyderaty.

4) Stanowiska Związku Nauczycielskiego, niestety, poprzeć nie możemy, gdyż na podstawie jego dotychczasowej akcji, dotyczącej poszczególnych etapów katastrofy szkolnej, nie wierzymy, aby organizacja ta, choć silna i liczna, ale lękliwa i posłuszna wobec rozporządzeń, które zwalczać powinna, zdobyła się na energiczną i śmiałą postawę i potrafiła zaważyć na szale polityki szkolnej.

Przewodnicząca:
WŁ. WEYCHERT-SZYMANOWSKA.
Sekretarka:
Z. FUKSOWA.

Wstrzymanie egzekucyj skarbowych
od samorządów

Min. skarbu wydało do Izb i urzędów skarbowych okólnik w sprawie egzekucji należności skarbu państwa od związków samorządowych.

Ministerjum poleciło, aby urzędy skarbowe zaprzestały ściągania od samorządów sum, przypadających na rzecz skarbu państwa z tytułu rozrachunków, dokonanych między państwem a związkami samorządowemi, po dzień 1 kwietnia 1933.

Należności te, wynoszące w przybliżeniu około 14 miljonów złotych, przekazane zostały na mocy dekretu o oddłużeniu samorządów na rzecz komunalnego funduszu pożyczkowo - zapomogowego, który będzie miał tem samem większe możliwości w zakresie oddłużenia związków samorządowych. (Press).

Projekty nowych ustaw
Meljoracje i podatek drogowy

Czynniki rządowe przygotowują projekty nowych ustaw, które wniesione będą do sejmu w sesji bieżącej. M. in. przygotowany został projekt ustawy o świadczeniach w naturze przy meljoracjach oraz projekt nowelizacji ustawy drogowej z 1920 roku.

Nowela do ustawy drogowej przewiduje, iż szarwark (świadczenie w naturze), który dotychczas obowiązywał tylko na drogach gminnych, rozciągnięty będzie również i na drogi powiatowe, wojewódzkie i państwowe. Miasta niewydzielone będą mieć obowiązek korzystania z szarwarku.

Świadczenia w naturze przy budowie i naprawie dróg, piesze i konne, będą zamieniane na opłaty pieniężne, gdy dany mieszkaniec uchyli się od ich wykonania.

Skazanie dwuch księży
za „przestępstwa" polityczne

Sąd Najwyższy rozpatrywał wczoraj skargę kasacyjną dwuch księży, skazanych za „przestępstwa" polityczne.

Jeden z nich, proboszcz Wrycza ze wsi Wiela na Pomorzu, oskarżony był o wzywanie rodziców do strajku szkolnego dla zaprotestowania przeciwko stosunkom, panującym w Polsce. Sąd Okręgowy skazał go na 8 miesięcy więzienia, a wyrok ten został zatwierdzony przez Sąd Apelacyjny.

Drugim oskarżonym był ks. Bachota z Rakszawy w Małopolsce, który w czasie procesu „Centrolewu" z ambony potępił w kazaniu działalność sfer „sanacji". Sąd Okręgowy skazał go za to na 7 miesięcy więzienia, którą to karę Sąd Apelacyjny zmniejszył do 5 miesięcy z zawieszeniem kary.

Sąd Najwyższy obie skargi kasacyjne oddalił.

I. K.

Wojskowy sojusz francusko-sowiecki?
Wojska sowieckie wkroczą do Niemiec, jeżeli Niemcy zaatakują Francję

Nasi czytelnicy znają już rewelacje sprawozdawcy budżetu obrony narodowej Francji, dep. Archimbaud, o zbrojeniach niemieckich. W jego referacie, wygłoszonym w komisji budżetowej, znalazł się m. in. następujący ustęp:

„Niemcy usiłowały podburzyć przeciw Rosji Sowieckiej Polskę i Japonję. **Tylko wyraźne porozumienie między Francją a Rosją sowiecką może ustabilizować pokój.** Rosja sowiecka posiada armję potężną i dobrze wyćwiczoną, *którą zaofiarowuje nam na wypadek konfliktu z Niemcami.* Francuzi są poruszeni tego rodzaju porozumieniem, nie śmiem powiedzieć — aljansem francusko - sowieckim, ze względu na formę Rządów w Związku Sowieckim. Chodzi tu jednak o zapewnienie bezpieczeństwa Francji i równocześnie pokoju. Francja burżuazyjna nie może się wzdrygać przed porozumieniem ze Związkiem Republik Socjalistyczno - Sowieckich, tak, jak swego czasu Richelieu nie wahał się porozumieć z protestanckimi książętami niemieckimi". (Ustęp powyższy cytujemy z depeszy PAT).

Ta część mowy dep. Archimbaud, wygłoszona prawdopodobnie w porozumieniu z francuskiem Min. Wojny, wywołała w Niemczech i Anglji olbrzymie wrażenie. Gazety londyńskie, donoszące na tytułowych stronicach o przebiegu debaty, zaopatrują swe wiadomości w sensacyjne tytuły, jak np.: „Sowiecka obietnica wojenna wobec Francji", „Czerwona Armja pomoże Francji przeciw Niemcom", „Rosja maszeruje z Francją" etc. Niektóre dzienniki piszą o zamierzonej konwencji wojskowej pomiędzy ZSSR a Francją. Według wszelkiego prawdopodobieństwa sprawa ta stanie się powodem kilku interpelacyj w Izbie Gmin, które zostaną złożone w połowie przyszłego tygodnia. Interpelanci będą się domagali wyjaśnienia, czy zobowiązania angielskie, wynikające z układów locarneńskich, nie zostały zmienione, lub rozszerzone naskutek nowej sytuacji, wytworzonej porozumieniem francusko - sowieckiem.

Dziennik wyraża przypuszczenie, że cały szereg wpływowych ludzi w obu krajach **działa na rzecz takiego sojuszu,** któryby był nawrotem do dawnego systemu przedwojennego. W brytyjskich kołach oficjalnych — podkreśla dziennik — nie posiadają informacyj o takiem sojuszu i nie wierzą w jego możliwość. (PAT).

OŚWIADCZENIE OFICJALNEJ AGENCJI WIELKIEJ BRYTANJI.

Agencja Reutera donosi: Pogłoski o pakcie wojskowym francusko - sowieckim są przyjęte w Londynie z pewnem powątpiewaniem. Zdaniem dyplomatycznego korespondenta Reutera, Francja w tej sprawie zajmowała stale stanowisko, że do tego rodzaju układu z ZSSR nie może dojść poza ramami paktu Ligi Narodów i traktatu w Locarno. Stąd powstała francuska koncepcja Locarna Wschodniego. Zawarcie jakiegokolwiek paktu wojskowego francusko - sowieckiego wyłoniłoby pozatem zapytanie, czy jest on zgodny z paktem Ligi Narodów. Pod tym względem wypowiadano pogląd, że tego rodzaju układ wojskowy byłby dopuszczalny jako pewnego rodzaju rozszerzenie artykułu 16 paktu Ligi Narodów. Taki układ mógłby być oparty na interpretacji art. 16 w tym sensie, iż dwa państwa mogą ułożyć się pomiędzy sobą w sprawie udzielenia pomocy włącznie z poparciem wojskowem o charakterze obronnym w razie, gdyby jedno z nich prosiło o pomoc na podstawie wymienionego artykułu. (PAT).

ZAPRZECZENIA... NIEURZĘDOWE.

Wczorajsza popołudniowa prasa londyńska stwierdza, że wiadomości dzienników o sojuszu wojskowym francusko-sowieckim były nieprawdziwe i stanowiły fałszywą interpretację tego, co oświadczył dep. Archimbaud.

„Daily Herald" stwierdza, że żaden sojusz francusko - sowiecki nie istnieje.

Przywódca faszystów francuskich
sprzedał się Hitlerowi
a jego najbliższy przyjaciel spędza większą część czasu w gabinecie sędziego śledczego

Socjalistyczny „Populaire" przynosi szczegóły dalszych incydentów, jakie wydarzyły się w Pałacu Burbońskim między dep. Franklinem Bouillon a dep. Goy z powodu sprawozdania z rozmowy z kanclerzem Hitlerem, ogłoszonego przez dep. Goy'a w „Matin".

„Populaire" zamieszcza na wstępie list dep. Goy, zaprzeczający wiadomości o incydencie, a potem list dep. Franklin Bouillon, stwierdzający, iż istotnie oświadczył on deputowanemu Goy, że czyn jego uważa za niegodny. Dziennik podkreśla, że w kilka godzin później Franklin Bouillon wobec 100 deputowanych powtórzył ponownie te same słowa, dodając, że dep. Goy bez uprzedniego powiadomienia Rządu, **nie miał prawa rozmawiać z człowiekiem, który pragnie zniszczyć Francję.** „Pańskie stanowisko jest zbrodnicze" — wykrzyknął Franklin Bouillon — **„jest pan zaprzedany Hitlerowi".** Franklin Bouillon kontynuował w dalszym ciągu swoje zarzuty, twierdząc, że dep. Goy uprawia kombinacje wyborcze z radykałami przez udzielanie poparcia b. kombatantów dla b. ministra Dalimier przy wyborach do Senatu, wzamian za obietnicę poparcia go przez radykałów przy wyborach do Izby. Franklin Bouillon powiedział następnie, że Monnier, który był obecny przy rozmowie dep. Goy z kanclerzem Hitlerem, jest osobistością, **spędzającą większość czasu w gabinecie sędziego śledczego.** Franklin Bouillon podkreślił, że przywódca Unji Feneralnej b. kombatantów, Cassin, któremu proponowano poprzednio podróż do Berlina, odpowiedział na tę propozycję odmownie. W innej sali pałacu burbońskiego dep. Goy natknął się na grupę dziennikarzy, którzy oświadczyli mu, że nie ma on prawa przemawiać w imieniu b. kombatantów, gdyż przebył wojnę, jako... naczelnik dworca w Maubege.

Jak donosi „Excelsior", wydarzył się w Izbie jeszcze jeden incydent między dep. Goy a socjalistycznym dep. Castagnez. W odpowiedzi na zarzut dep. Castagnez dep. Goy zażądał wyznaczenia dwuch arbitrów, którym przedstawi dowody, stwierdzające jego prawa do tytułu b. kombatanta. Dep. Castagnez nie zgodził się jednak na to. Naskutek tego incydentu panowała w kuluarach Izby atmosfera gorącego podniecenia. (PAT.).

Straszna katastrofa
w Brukseli

W Brukseli jedna z hal przygotowywanej wystawy wszechświatowej zawaliła się. Sześć osób zostało zabitych na miejscu, a 20 odniosło rany.

Po zawaleniu się części dachu wielu robotników rzuciło się na pomoc przywalonym przez gruzy. W tej chwili zawaliła się reszta dachu, przyczem większość robotników, biorących udział w akcji ratunkowej, nie zdołała się na czas wycofać. Z pośród rannych na miejscu, żaden nie jest w niebezpieczeństwie utraty życia.

Otwarcie nowej linji kolejowej
Warszawa — Radom — Kraków

W obecności p. Prezydenta Rzplitej odbyło się wczoraj uroczyste poświęcenie i otwarcie linji kolejowej Kraków—Miechów, nowego szlaku komunikacyjnego, łączącego Kraków z Warszawą.

O godz. 10.45 pociąg przybył na miejsce uroczystego poświęcenia. W chwili wyjścia p. Prezydenta orkiestra kolejowa odegrała hymn państwowy, poczem p. Prezydent przeszedł przed frontem szwadronu honorowego i bataljonu K. P. W. i zasiadł na specjalnem podwyższeniu w pobliżu toru nowej linji.

Trasa kolei Kraków—Miechów przebiega przez teren, posiadający charakter podgórski. Z wyjątkiem kilku kilometrów, w dolinie rzeki Szreniawy, nowa kolej wymagała wykonania bardzo znacznych robót ziemnych i wielkiej ilości mostów i przepustów. Ogólny koszt budowy wyniesie około 20 miljonów złotych. Kolej narazie wybudowano jako jednotorową, w przewidywaniu jednakże budowy drugiego toru.

Na nowej kolei wybudowano 5 stacyj: Batowice, Łuczyce, Słomniki, Miechów i „Tunel".

Na tej ostatniej nowa linja łączy się z linją Strzemieszyce — Dęblin. (PAT).

***

Wczesnym rankiem zamknięto dla ruchu ulicznego ulicę Florjańską i Rynek Główny w Krakowie. Ruch tramwajowy wstrzymano. Rynek Główny był zupełnie pusty. Nie wpuszczono nikogo, prócz dygnitarzy i policji.

W samochodach przybyli do kościoła Mariackiego na uroczyste nabożeństwo: p. Prezydent Rzplitej ze świtą, premjer Kozłowski, min. Butkiewicz i szereg dygnitarzy, reprezentantów władz miejscowych.

Po nabożeństwie specjalny pociąg zawiózł gości na ul. Kamienną, skąd nową trasą kolejową udano się do Miechowa.

Charakterystyczne jest, że dzień przedtem ludność nie wiedziała nic o przyjeździe Prezydenta, a wiadomość o tem „sanacyjne" „Tempo Dnia" zdementowało.

O p. rejencie Neumanie

W związku z wczorajszem naszem sprawozdaniem z procesu b. prezesa Sądu Okręgowego Neumana przed Sądem pracy podkreślamy, że p. Neuman nie przewodniczył osobiście na głównej rozprawie brzeskiej; odegrał natomiast rolę kierowniczą przy.... montowaniu tego procesu. Przewodniczył osobiście na tej części sprawy brzeskiej, która nosi nazwę procesu o zajścia w dn. 14 września 1930 r. oraz w tak zwanym procesie „bombowym".

Konstytucja

„Sprawa Konstytucji znajduje się w doświadczonych rękach hr. Rostworowskiego"...

Z prasy B.B.W.R.

Kiedyś, kiedyś, przed laty, w styczniu bodaj, czy w lutym r. 1919, Adolf Nowaczyński pisał feljeton o „dwuch Wojtkach" — o „Wojtku" Malinowskim i o „Wojtku" Rostworowskim.

Nowaczyński przewidywał wtedy, że „Wojtek" Malinowski może, może... będzie jeszcze ministrem, ale „Wojtek" Rostworowski — to już z pewnością nigdy.

Co do pierwszego, — optymizm Nowaczyńskiego okazał się stanowczo przesadny. Co do drugiego... Kto wie? Może i będzie ministrem? Wszak w jego „doświadczonych rękach" spoczął teraz w Senacie los ustroju politycznego Rzeczypospolitej.

***

P. sen Wojciech Rostworowski jest tak dostojny, namaszczony i uroczysty, jak mało kto w Polsce. Dorównywał mu pod tym względem chyba jeden tylko p. Dubanowicz. P. sen. Rostworowski nie chodzi, ale... KROCZY nie przemawia, ale WYGŁASZA, nie przewodniczy, ale CELEBRUJE. Stoi oto przed celebrowaniem najtrudniejszem: MA POPRAWIAĆ P.P. SŁAWKA i CARA...

***

Dziwna rzecz! Ile razy p. Rostworowski brał się do czegoś w życiu, zawsze wychodziło naodwrót. Gdy „robił w aktywizmie", dorobił się listopada 1918 r. Taki już jego los!... I tym razem wolno żywić nadzieję, że namaszczona praca p. Rostworowskiego nad „Konstytucją B.B.W.R." skończy się czemś całkiem odwrotnem, niż sobie kombinują panowie z foteli klubowych przy ul. Foksal. **AR.**

***

Według „Kurjera Wileńskiego", p. Rostworowski ma „poprawić" dzieło pp. Sławka i Cara w takiem tempie, by Senat mógł już w grudniu obradować nad projektem konstytucyjnym.

Premja dla naszych czytelników

Historja bolszewizmu od Marksa do doby obecnej Prof. Artura Rosenberga

Od Wydawnictwa Nowoczesnego w Warszawie uzyskaliśmy dla naszych czytelników premjową cenę przy nabywaniu dzieła powyższego, a mianowicie:

zamiast zł. 6.— za egzempl. brosz. tylko zł. 4.20.,
zamiast zł. 8 — za egzemp. oprawny w płótno tylko zł. 5.60.
wraz z przesyłką.

Dzieło prof. Rosenberga stanowi tom 200-stronicowy, wydrukowany na bezdrzewnym papierze. Jest ono podręcznikiem do dziejów komunizmu, napisanym przez pierwszorzędnego znawcę przedmiotu. Powinno się więc znaleźć w każdej bibljotece robotniczej.

Zamówienia na kuponie, wyciętym z naszego pisma, należy kierować wprost do Spółki Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warecka 7, przy równoczesnem przekazaniu gotówki na konto Nr. 175 PKO w Warszawie (konto „Robotnika") lub wpłacie bezpośredniej do kasy Wydawnictwa w Warszawie.

W obronie towarzyszy łotewskich

W uzupełnieniu sprawozdania z posiedzenia Egzekutywy międzynarodówki należy donieść, że Vandervelde i Jouhaux w imieniu Międzynarodówki Socjalistycznej i Zawodowej wysłali depeszę do łotewskiego premjera Ulmanisa, w której protestują przeciw stawieniu przed sąd wojenny tow. tow. Pawła Kalnina, Brunona Kalnina, Juljusza Celmsa i Piotra Ulpe, jakoteż przeciw odbyciu rozprawy sądowej przy drzwiach zamkniętych, z wyłączeniem prasy zagranicznej.

Proces ten ma się odbyć 26-go b. m.

Jednocześnie wysłano depesze do tow. Seitza, w której przedstawiciele obu Międzynarodówek składają hołd Jego męstwu i wyrażają nadzieję, że ten „europejski skandal" z więzieniem tow. Seitza skończy się wreszcie.

Kronika ruchu socjalistycznego

Argentyna

Partja Socjalistyczna Argentyny ogłosiła sprawozdanie na dzień 1 listopada r. b.

Partja liczy w tej chwili 23.779 członków, opłacających regularnie składki. Wydaje 98 dzienników, tygodników i miesięczników, w tem 37 dzienników. W parlamencie Partja posiada 43 posłów i 2 senatorów.

Węgry

Kongres doroczny Węgierskiej Socjalno - Demokratycznej Partji Robotniczej odbędzie się w Budapeszcie w dniach 1, 2 i 3 lutego r. 1935.

Przegląd prasy

NIE WYWOŁUJ WILKA Z LASU.

P. Stpiczyński włożył kij w mrowisko. Dyskusja, która się toczy wokoło sprawy bicia dzieci w szkole, przybrała rozmiary, jakich się inicjator nie spodziewał. P. Stpiczyński za swój występ doczekał się skarcenia ze strony „Gazety Polskiej", a cała sanacja musi wysłuchać wielu gorzkich prawd.

Sam „Kurjer Poranny" nie przestraszył się monitu organu pułkowników i dalej omawia poruszony temat, zajmując się tym razem ciężkiem materjalnem położeniem nauczycieli:

> „Nauczyciel szkoły powszechnej stacza się dzisiaj w objęcia nędzy, która nie pozwala mu śnić o tem, aby dzieci jego utrzymały się na tym poziomie kultury, który sam osiągnął; ten tragiczny siewca oświaty patrzeć musi z rozpaczą, jak nędza i ciemnota bierze pobory w jego własnej rodzinie...

> „Dziś nauczyciel wiejski ma zamknięte drzwi gimnazjów dla swoich własnych dzieci. Nie stać go na koszta wykształcenia, które sam otrzymał. Najżywotniejsza droga dopływu inteligencji z warstwy chłopskiej i robotniczej została zamknięta".

Słusznie i pięknie pisze **„Kurjer Poranny"**—tylko jedno małe pytanie: kto jest za ten stan rzeczy odpowiedzialny? Kto inny, jeśli nie „sanacja", przy czynnym i wydatnym współudziale usanowanego Zw. Nauczycielstwa Polskiego doprowadziła nauczycieli do nędzy materialnej.

Te odpowiedzialność „sanacji" za upadek materjalny i moralny nauczycieli ustala „Polonia":

> „Nauczyciel, mający bardzo wygórowane aspiracje i wysokie mniemanie o sobie należy dziś do najgorzej płatnych pracowników państwowych. Były czasy, że należał do opłacanych najlepiej. Wysokie uposażenie utracił pod wszechwładnemi rządami tych, którym ciałem i duszą służył. To go rozgorycza tem więcej, że czuje się bezsilnym. Ci, którym służy, są głusi na jego skargi, a społeczeństwo się od niego odwraca, nieraz nawet objawia zadowolenie z tego, że sprawdziło się na nim przysłowie: za twoje myto, kijem cię bito!"

O tem, że wogóle dyskusja, rozpoczęta przez p. Stpiczyńskiego, nie jest dla rządzącego obozu przyjemna, pisze p. Regnis w „Naszym Przeglądzie", omawiając nieprzyjacielską wymianę zdań dwuch pism „sanacyjnych":

> „W tej dyskusji, która toczy się między „Kurjerem Porannym" a „Gazetą Polską", rację ma „Gazeta Polska". Poszczególne wypadki bicia istotnie nie mogą być jeszcze powodem do rozdzierania szat. Trzeba byłoby mówić zasadniczo, nietylko o biciu, ale, nie daj Boże, i o dyktaturze. Ale należy to do tematów, któreby rozgniewały nietylko „Gazetę Polską", ale oglądającego pismo, zanim ono ukazuje się na ulicy, zanim je przeczyta redaktor naczelny urzędowego organu klubu B. B. W samym końcu jednak powstaje zasadnicze pytanie: dlaczego doszło do tak ostrej wymiany zdań, dlaczego gniewa się „Gazeta Polska", gdy porusza się temat bicia? Pewnie tylko dlatego, że z epizodycznego traktowania przez „Kurjer Poranny" opozycja przeszła do zasadniczego omawiania tych spraw, że najniewinniejszym artykułem dano żer opozycji do zasadniczego mówienia nietylko o sprawie bicia dzieci szkolnych. **Artykuł urzędowego organu klubu BB oznaczał upomnienie nauczyciela, pod tytułem: „Nie wywołuj wilka z lasu", i słuszność jest po stronie „Gazety Polskiej".**

Teraz p. Stpiczyński gorzkie zapewne sobie czyni wyrzuty, że wywołał wilka z lasu. **S-ek.**

W sprawie t. zw. sprostowań urzędowych

Musimy się zastrzec publicznie przeciwko pewnej metodzie, stosowanej przy przesyłaniu różnych „sprostowań urzędowych".

Przykład pierwszy — to sprostowanie, otrzymane przez nas wczoraj od komisarycznego Zarządu m. st. Warszawy. Chodzi o notatkę PRASOWEJ AGENCJI SPOŁECZNEJ, którą to notatkę zamieściliśmy w części nakładu z dn. 23 listopada. P. A. S. donosiła, że remont gabinetów reprezentacyjnych prezydenta i wiceprezydentów miasta pochłonął znaczne kwoty. Myśmy tę notatkę zamieścili z zastrzeżeniem: „Czy to prawda"? Zarząd miejski prostuje, że nieprawda, ale prostuje nie tam, skąd notatka wyszła, t. zn. nie w P. A. S., tylko nadsyła swoje sprostowanie do naszej redakcji.

Z jakiej racji? Nie mamy żadnego obowiązku prostować informacyj agencyjnych; powinny to robić same agencje, a Zarząd miejski powinien jednak orjentować się w takich dość prostych rzeczach.

Przykład drugi. Lwia część „sprostowań" polega albo na gołosłownem zaprzeczeniu: „nieprawdą jest" i koniec, albo też na sprostowaniu jakiegoś nieistotnego szczegółu z pominięciem kwestji, o którą idzie naprawdę; czytelnik odbiera natomiast wrażenie, jakoby wszystko było nieprawdziwe wbrew... faktom.

I ta... metoda jest wyraźnem nadużywaniem przepisów o sprostowaniach urzędowych.

Zebranie Izby Adwokackiej w Warszawie

Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie adwokatów Izby Warszawskiej. Po złożeniu sprawozdań przez Radę Adwokacką pierwszy zabrał głos w dyskusji tow. L. Honigwill, który w imieniu Zrzeszenia Prawników Socjalistów zajął stanowisko w sprawie Berezy Kartuskiej.

Przemówienie tow. Honigwilla zostało przyjęte niemilknącemi oklaskami całej sali.

Następnie w dyskusji nad sprawozdaniami zabierał głos tow. Świątkowski, który podkreślił te nowe ograniczenia praw adwokatów, jakie zostały wprowadzone w ostatnich Dekretach o ulgach podatkowych, o sądach pracy i przepisach o procesach szpiegowskich.

Wieczorem odbyły się wybory do władz Izby. Zrzeszenie Prawników Socjalistów zgłosiło następujące kandydatury: do Rady Adwokackiej: tow. tow. Honigwill i Stopnicki, do Sądu Dyscyplinarnego: tow. tow. Bloch i Gordon.

Książka Oertzena

Hitlerowiec o „sanacji"

Hitlerowcy, jak wiadomo, bardzo interesują się Polską współczesną. Raz po raz wychodzi nowa książka, przedstawiająca politykę Piłsudskiego, sylwetki „sanacyjnych" działaczy, no i namawiająca Polskę do dalszego brnięcia w polityce pro-hitlerowskiej. O tych wydawnictwach systematycznie informujemy naszych czytelników.

Otóż nie tak dawno wyszła jeszcze jedna książeczka. Ukazała się mianowicie broszura **„PIŁSUDSKI"** — pióra **Oertzena.** Tak, tego samego Oertzena, który jeszcze w roku 1932 wydał w Monachjum książkę „Oto Polska" — w gruncie rzeczy paszkwil przeciw Polsce. O Józefie Piłsudskim pisze Oertzen z respektem. Broń Boże, żadnych poważniejszych uszczypliwości. Odwrotnie, raczej słowa uznania. Podaje główne szczegóły biograficzne. Dalej Oertzen opisuje w formie niemal feljetonowej przewrót 1926 r. i znane wystąpienie Piłsudskiego w Genewie na Lidze Narodów, w sprawie litewskiej.

Inaczej atoli przedstawia Oertzen dzień dzisiejszy. Dziś, powiada, Piłsudski jest już „zmęczony". To też inni ludzie („pułkownicy") wysuwają się na plan pierwszy. I Oertzen wypowiada tu szereg myśli, których nie będziemy (i nie możemy) dokładnie powtarzali (str. 41). Ale krótka treść jest ta, że autor nie może zrozumieć **sensu** tych wypadków, które zaszły w Polsce od roku 1926 do r. 1930—31. Powiada: „Wszystkie te akty... dlatego są tak szczególne i..., że sens ich jest całkowicie niepojęty. Środki caratu w rękach bojowników przeciwko caratowi są czemś bezmyślnem".

Obecną Polskę nazywa Oertzen **„państwem pułkowników"**. Ale jaka jest jego treść? „Pracowici ludzie tego obozu gromadzą z tygodnia na tydzień, z miesiąca na miesiąc i wreszcie z roku na rok coraz więcej władzy państwowej. Aparat już jest. Aparat funkcjonuje. Nie istnieje nigdzie poza bolszewicką Moskwą i faszystowskim Rzymem takiego nagromadzenia władzy państwowej, jak w Warszawie. **Tylko treści niema"** (str. 39). I dalej: „A gdzie tej treści niema, tam sama władza jest niczem, jest ponurym szematem, który ciąży, jak chmura, nad życiem narodu".

Charakteryzując rządy „sanacji" i nastrój ludności, pisze Oertzen o „sanacji": „Gdyby polski naród mógł przeprowadzić dziś wolne wybory, to „sanacja" poniosłaby **straszliwą porażkę.** To pułkownicy wiedzą, i dlatego polski naród nie będzie miał wolnych wyborów, dopóki ci mogą temu przeszkodzić".

Naturalnie, Oertzen nie jest dla nas autorytetem, cała hitlerowska pisanina niema dla nas żadnego znaczenia. Jeśli cytujemy jednak dzieła Oertzenów i Koitzów, to tylko dlatego, żeby pokazać, iż nawet wśród tysiąca pochlebstw i mizdrzenia się znajdą się czasami słowa prawdy. Wszak Sieburg też komplimentował „sanację" aż do znudzenia, a przecież kilka słów prawdy powiedział.

Niechże posłuchają p.p. „sanatorzy", co mówią o nich ich nowi serdeczni „przyjaciele" z Berlina!...

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Armata pękła w Toruniu

Dwuch kanonierów zabitych, a 3 rannych

Wczoraj na poligonie toruńskim w czasie ostrego strzelania pękło jedno z dział. Wskutek eksplozji dwóch kanonierów zostało zabitych, a trzech ranionych. Dochodzenie prowadzi żandarmerja. (PAT).

Czas odnowić prenumeratę na mies. grudzień

Sygnały w życiu i w literaturze

Wrażenia z ulicy i z teatru

ULICA.

Wyszła z warszawskich fabryk na robotnicze zebranie. Siadła w Praskiej Dzielnicy. Otoczyła się ludźmi fizycznej pracy i dziećmi. I radzi. I mówi o biedzie. W izbach przy ulicy Brukowej, opowiada o robotniczej niedoli. Skarży się na głód. Ona. Ulica.

— W naszej fabryce mówią o redukcji.

— Towarzyszko! Co będzie na następnem zebraniu?

Snuje się pasmo niecodziennvch spraw:

— Rewolucja w Austrji!

— Rewolucja w Hiszpanji!

Kroczy bojowa pieśń ludzi, walczących o lepszy byt. Nowa melodja ma straszne słowa... Głód. Bezrobocie. Eksmisje. Prostytucja. Trzeba myśleć o tych rzeczach!

Na robotniczem zebraniu płynie jednak jeden tylko nurt. Cały odmęt, cała fala, bałwani się miastem:

— Pan kupi kwiaty...

— Pójdziemy, chłopczyku...?

— Jestem bez pracy... Może pan coś ofiaruje...

I dopełnienie dzisiejszej chwili w „Sygnałach" Ewy Szelburg - Zarembiny.

W TEATRZE.

Podnosi się zasłona. Jesteśmy w izbie biedy. Zrazu obraz głodu i zapowiedź zmiany ustroju. Głosy wśród widzów:

— Wiersz autorki podobny strofom Słowackiego.

— Autorka zna życie.

Na deskach scenicznych zbrodnie kapitalizmu. Robotnicy pracują, jak nierozumne maszyny. Pracę robotników wyzyskuje kapitał. I to, co na ulicy: bieda, fabryka, prostytutka.

Przerwy.

Dwaj otyli panowie — krytykują... Para zakochanych prowadzi ożywioną rozmowę:

— Pani jest czarująca!

— Niech pan, patrząc na mnie, myśli o przedstawieniu.

Minęły już czasy „rozdartych sosen". Miejsce „Ludzi bezdomnych" zajmuje ktoś inny.

Dzwonią dzwonki teatralne. Ogarnia mnie entuzjastyczny nastrój. Autorka rozkazuje robotnikom wyjść na ulicę i walczyć! Sygnalizuje zwycięstwo proletarjatu. Zwycięstwo pracy.

PRACA.

Uderza się młotkiem w kamień. Nakłada się kielnią warstwę spojenia. Trzeba zarobić w nocy na chleb dla żony i dla dzieci. Poprawić w nocy jezdnię... Albo w czapce z czerwonym paskiem... Pilnuje się sklepu jubilera. Podczas deszczu tam i z powrotem.

W ciemną noc, jadą ulicą Marszałkowską fury z brudnym papierem. Furmani wdychają niezdrowe wyziewy zgnilizny. Więc się wyławia łachmany ze śmietników. Wyciąga się papier, popsute garnki... Dla chleba!

Siedzi się w taksówce i oczekuje się włóczęgi zmęczonego nocną hulanką. Rozmawia się z kobietami, które palą papierosy... Dziewczyna ulicy żyje podłą pracą! Rano oddaje część pieniędzy kochankowi, który ją broni... Kobieta w nocy na ulicy Marszałkowskiej. Życie w łzach. Bo jest i inna „radość". Szczęście w nocnym barze.

BAR „SATYR".

Wchodzę do baru i słyszę:

— Szanowanie panu!

Goście w świetnych humorach. Rozmowa o wyścigach i o totalizatorze. Porównywanie wódek: która wódka lepsza.

I głos:

— Panie redaktorze!

Odpowiedź:

— Daj spokój!

Podaje się pijakowi palącą się zapałkę. Kłania się rozkosznie. Nie jest się jeszcze kelnerem, więc trzeba pracować ponad siły. Wywijać białą serwetką. I nie myśleć o tem, że gruby pan włożył melonik na głowę. Wołać:

— Uszanowanie panu radcy!

— W tej chwileczce, proszę pana!

W barze przy ulicy Marszałkowskiej zbiera się „piękna" Warszawa. Kelnerzy uśmiechają się grzecznie. Kelnerzy mają oczy podsiniałe. I znów:

— Panie redaktorze!

Pijane głosy splatają się w fałszywy akord.

Aż przychodzi prostytutka i bierze pijanego pana doktora, pana mecenasa, do gabinetu... Widzę to i nasuwają mi się wnioski z wrażeń teatru i ulicy.

WNIOSKI.

Że bieda. Ale wiadomy lepszy byt. Wiarą w przebudowę starego ustroju tchnie sztuka Ewy Szelburg - Zarembiny.

Z teatru, z nowej literatury, idą sygnały wyswobodzenia klasy robotniczej. Przykładem służy powieść Wasilewskiej: „Oblicze dnia".

W pierwszej swej powieści wydanej w roku 1934, powtarza Wasilewska myśl Żeromskiego z „Przedwiośnia". Miejsce Baryki, zastępuje Anatol i prowadzi uciśnionych ku innemu życiu.

Wspólnie z sygnałami z literatury idą jeszcze tajone grzmoty z dzielnic robotniczych.

W Warszewie wstał dzień. Przebyłem ciemną noc... Dzień mglisty. Czy błyśnie świt?

Już się wypełnia słowo urobione w umysłach poetów. Świt przyjdzie!

JÓZEF BOMBIŃSKI.

Wiara w daktyloskopję zachwiana

Jeżeli potwierdzą się wiadomości, nadchodzące z Ameryki, to istniejąca dotychczas niezachwiana wiara w odciski palców, jako w dowód niewątpliwej tożsamości, zostanie obalony. Panowało dotychczas powszechne mniemanie, iż niema na świecie wśród blisko dwuch miljardów ludzi dwuch osobników, których odciski daktyloskopijne byłyby identyczne. Niektórzy posuwali się jeszcze dalej w swych twierdzeniach, dowodząc, że gdyby istniała kartoteka z odciskami palców ludzi, jacy kiedykolwiek mieszkali na naszej planecie, to i w tym wpadku nie byłoby dwuch odcisków identycznych.

Tymczasem zdarzył się w Ameryce wypadek, że zdjęcia daktyloskopijne dwuch ludzi okazały się zupełnie identyczne. Nie różnią się one niczem nawet w najdrobniejszych szczegółach, oglądanych przez mikroskop. Gdyby wypadek ten pozostał nadal wyjątkiem, to daktyloskopja jako metoda rozpoznawcza mgłaby nadal być stosowana w kryminalistyce. Ale gdyby wypadki identyczności odcisków palców zaczęły się powtarzać, to wiara w daktyloskopję zachwiałaby się. Amerykańscy kryminologowie już proponują robienie u przestępców jednocześnie z odciskiem wielkiego palca, także odlewu gipsowego muszli usznej, twierdzą bowiem, że niema na świecie dwuch ludzi, którzyby mieli jednakowe muszle uszne.

Zamiast grobu Atylli znalazł tereny złotodajne

Przed kilkoma dniami ukazała się pogłoska, jakoby na Słowaczyźnie w okolicy Turczańskieg św. Marcina odnaleziono grób Atylli. Brak było jednak jakichkolwiek bliższych wyjaśnień i informacyj.

Obecnie okazuje się, że w okolicy tej różdżkarz inż. Sztiepanek poszukiwał istotnie grobów książąt Kwadów. Na cmentarza w gminie Priekop różdżka zadrgała, wobec czego rozpoczął on tam kopanie, przyczem na głębokości około 6 metrów natrafił na płytę ołowianą. Po jej usunięciu ukazała się woda, którą poczęto czerpać. Po usunięciu wody natrafiono na rudę, zawierającą złoto.

Prawdopodobnie chodzi tu o północne odgałęzienia złotodajnego terenu z okolic Kremnicy, którego dotychczas bezskutecznie poszukiwano. Prace prowadzone są w dalszym ciągu. Kopalnie złota w Kremnicy, porzucone przed wojną, otwarto niedawno ponownie.

Niezwykła afera fałszerska

Jak już podaliśmy Wydział śledczy policji nowojorskiej wpadł na trop fałszerzy banknotów dolarowych, którzy od kilku lat byli nieuchwytni dla władz bezpieczeństwa. Wykrycie fałszerzy jest dziełem przypadku. Jeden z urzędników policji śledczej otrzymał polecenie roztoczenia nadzodu nad pewnym osobnikiem zamieszanym w aferę uprowadzenia jednego z bogaczy amerykańskich. Osobnik ów cieszył się w świecie przestępczym dużym rozgłosem i znany był z niezwykle hojnej ręki i wystawnego trybu życia. W kołach jego znajomych nazywano go Kawiar-Jackiem.

Agenta policji śledczej, który zdołał pozyskać względy Kawiar-Jacka, uderzyło, że osobnik ów nie płacił swych rachunków inaczej jak tylko w banknotach 100-dolarowych.

Jeden z takich banknotów poddany analizie, okazał się fałsyfikatem tak zręcznie podrobionym, że rozpoznanie go mogło być dokonane jedynie w świetle lampy kwarcowej, stosowanej przy niezwykle precyzyjnych badaniach kryminologicznych. „Kawiar-Jacka" aresztowano. W czasie przesłuchania aresztowany wypierał się z początku, po zastosowaniu jednak badania t. zw. trzeciego stopnia przyznał się do współpracy z bandą fałszerzy banknotów i wskazał nazwiska przywódców bandy oraz ich kryjówki.

Na podstawie tych zeznań policja przeprowadziła liczne rewizje wśród członków bandy i wykryła urządzone według najnowszych wymagań technicznych 3 prasy do tłoczenia banknotów i inne urządzenia techniczne i skonfiskowała 7000 sztuk falsyfikatów 100-dolarowych. O rozmiarach fałszerstwa świadczy najlepiej fakt, że w ciągu ostatnich 18 miesięcy banda zdołała wypuścić w obieg falsyfikatów wartości miljonów dolarów. Dotychczas aresztowano w związku z tem 12 osób, w tem jedną kobietę, która była główną kolporterką falsyfikatów. Fałszerze mieli zorganizowane we wszystkich niemal ważniejszych centrach handlowych i przemysłowych St. Zjedn. swe „biura", które były ajencjami kolportażu falsyfikatów.

Ciekawa statystyka

Prasa niemiecka ogłasza ciekawą statystykę przynależności religijnej ludności Rzeszy. W roku 1933 Niemcy liczyły 40.865 miljn. ewangelików, 21.172 miljn. katolików i zgórą 500.000 tys. Żydów. Na 1000 osób przypadło w r. 1933 ogółem 627 ewangelików wobec 652 w r. 1925. Katolików było 325 wobec 324. Żydów 7,7 wobec 9,0. W Saksonji np. na 1000 osób przypada 870 (905) ewangelików 38 (36) katolików i 4 (4,7) Żydów. Największy procent ewangelików zamieszkuje prowincję Schamburg-Lippe — 979 ewangelików, najmniejszy natomiast Badenje z liczbą 391 ewangelików. Katolicyzm najsilniej reprezentowany jest w Badenji, gdzie na 1000 osób przypada 584 katolików, najmniejszy zaś w Schaumburg-Lippe 13,6. Żydów było w r. 1933 najwięcej w Hamburgu 13,9, najmniej w Meklemburgji 1,3. W Prusach przypada na 1000 osób 636 (650) ewangelików, 314 (313) katolików 9,1 (10,6) Żydów. W Berlinie np. na 1000 osób żydzi stanowią jeszcze 37,8.

WILLIAM LOCKE 47)

RÓD BALTAZARÓW

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

— Mogę tylko nakazać panu pozostanie w łóżku, póki nie uznam, że stan pańskiego zdrowia się polepszył. Dowidzenia. Przyjdę znowu wieczorem.

Gdy tylko doktór wyszedł, Baltazar odrzucił kołdrę i skoczył na nogi.

— Do djabła z doktorami! — zawołał. — Nie poddawałem się chorobie przez całe życie — i teraz nie mam zamiaru tego zaczynać. Pozatem jestem naprawdę zupełnie zdrów. Teraz się ubiorę.

— Obawiam się, że to niemożliwe — zauważyła pielęgniarka.

— Dlaczego?

— Nie ma pan ubrania.

Baltazar popatrzył przez chwilę na niewidzianą nigdy przedtem jedwabną piżamę w zielone i fioletowe pasy, w którą był ubrany — i przypomniał sobie kamizelkę i flanelowe spodnie, przesiąknięte krwią i brudem, w których przybył do Water End.

— Do djabła — mruknął, widząc przed oczami zupełnie nowy obraz swojej osoby. — Jeżeli odrzucę te pożyczone rzeczy, jestem bardziej goły, aniżeli wówczas, gdy przyszedłem na świat.

— Najlepiej niech pan wraca do łóżka — poradziła pielęgniarka.

— Muszę iść w świat — upierał się Baltazar — i to jaknajprędzej.

— Nie może pan iść w piżamie — perswadowała pielęgniarka.

— Poproszę gospodarza, aby mi pożyczył ubranie.

— Pójdę na dół i zapytam go o to — zadecydowała wkońcu.

Wyszła z pokoju, zostawiając Baltazara siedzącego na łóżku. Po chwili wszedł Pillivant i odrazu wybuchnął gorącemi słowami powitania. Jakże się cieszy, że widzi pana Baltazara wyglądającego tak dobrze! Był czas, że przypuszczał już, iż dojdzie do pogrzebu... Właśnie dowiedział się, że pan Baltazar chce dostać, jakieś ubranie. Jakże mu miło, że się przysłuży swemu gościowi: jutro wybierze mu wszystkie potrzebne rzeczy...

— Ale ja chcę mieć ubranie teraz — rzekł Baltazar.

Pillivant potrząsnął głową. — Muszę słuchać doktora. Przez to, że go nie słuchałem spoczątku, omal nie przyszło do tego, iż w domu moim znalazł się zimny trup, a pani Pillivant nie może znieść widoku trupa. Kiedy jej stara ciotka umarła tutaj, napół postradała zmysły. Nie, nie... mój panie — ciągnął pocieszającym tonem, czem doprowadził do pasji Baltazara — musi pan być grzeczny i leżeć cicho przez dzień dzisiejszy, jak każe doktór, a jutro pomówimy o wstaniu.

— Ma pan mnie w rękach — rzekł Baltazar, ciskając gniewne błyski.

— Właśnie... właśnie — uśmiechnął się Pillivant — a pan nie jest przyzwyczajony, aby działo się inaczej, niż pan chce.

— Myślę, że to prawda — odpowiedział Baltazar, spoglądając na swego gospodarza bardziej życzliwym wzrokiem. Może naprawdę ma pan rację i odrobina dyscypliny zrobi mi dobrze. — Wsunął się znowu do łóżka i skinął głową pielęgniarce, która poprawiała mu pościel. — Odrobina kontaktu z innymi ludźmi może mi pomóc do odzyskania dobrych manier. Ponieważ zawdzięczam panu wszystko, panie Pillivant, mógłbym przynajmniej postarać się być grzecznym. O ile chodzi o ściśłość, jestem naprawdę niesłychanie wdzięczny i oddaję się bez zastrzeżeń w pańskie ręce.

— O, to dobrze, mój panie — zawołał Pillivant.

— Wcale nie jest dobrze — wykrzyknął Baltazar, uświadamiając sobie z właściwem sobie samopotępieniem, jak nieuprzejmym był od pierwszej chwili wobec swego gospodarza. — Byłem poprostu niegrzeczny. Jakże mi przykro. Żyłem w Chinach dość długo na to, aby wiedzieć, że żadna katastrofa osobista nie usprawiedliwia braku kurtuazji. Widzę, że sprawię najmniej kłopotu pańskiemu domowi, stosując się ściśle do przepisów lekarza.

— Nie potrzebuje pan mówić o tem tak, jakby pan czytał z książki — zauważył Pillivant.

— Żyłem tak długo z książkami — odpowiedział Baltazar — że możliwe, iż straciłem zdolność zachowywania się jak nowoczesny Anglik.

Pillivant rzucił mu ukradkowe, podejrzliwe spojrzenie.

— Większość książek to zawracanie głowy — oświadczył.

— Nie jest pan pierwszym filozofem, dającym wyraz tego rodzaju opinji — zauważył, śmiejąc się, Baltazar. — Czy to nie bohater pewnego starego dramatu — tak mi się przynajmniej zdaje! — powiedział: „Przywiązywać zbytnią wagę do książki — znaczy to: szukać rozrywki w sztucznym tworze mózgu drugiego człowieka". Nie... właśnie ludzie praktyczni są ludźmi czynu, prawda?

— Ja sam jestem człowiekiem praktycznym — podchwycił Pillivant. — Gdy pomyślę, że zaczynałem, jako chłopak biurowy, od ośmiu szylingów tygodniowo — widzę, że dokonałem wielkich rzeczy. Niech pan słucha — przysunął sobie krzesło i, usiadłszy w pobliżu łóżka, nachylił się z ufnością ku Baltazarowi — w lipcu czternastego roku byłem sobie takim małym przedsiębiorcą budowlanym i dostawcą w Halloway. Gdy we wrześniu Kitchener wołał o swój **miljon ludzi?...**

— Niech pan poczeka — wykrzyknął Baltazar, podnosząc rękę do czoła — we wrześniu 1914 roku Kitchener wołał o **miljon ludzi?** —

Wiadomości Sportowe

Dzisielsze imprezy sportowe

WARSZAWA:

W Teatrze Nowości o 12-ej trójmecz bokserski Gwiazda — Makabi — Polonia.

W gmachu ośrodka W. F. mistrzostwa Warszawy w koszykówce. Walczą w koszykówce pań Makabi — Polonia i Warszawianka — AZS, a w koszykówce panów Polonia — Legja i Skra — YMCA.

O mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego grają: Orkan — PZL (boisko Orkanu, godz. 12) i PWATT — Polonia (boisko AZS godz. 12).

W lokalu Rywalu o 17-ej dwa dalsze mecze zapaśnicze o drużynowe mistrzostwo Warszawy. W klasie A Świt — YMCA, w klasie B Prąd — Rywal.

Pozatem odbędzie się posiedzenie sędziów piłkarskich, celem zajęcia stanowiska wobec prób ograniczenia autonomji sędziów.

NA PROWINCJI:

W Świętochłowicach mecz finałowy o wejście do Ligi Śląsk — Naprzód.

W Krakowie zawody pływackie w krytym basenie.

W Katowicach mecz hokejowy pomiędzy reprezentacją Warszawy a reprezentacją Bytomia.

Piłka nożna

PROJEKT REFORMY SYSTEMU ROZGRYWEK PIŁKARSKICH. W krakowskich kołach piłkarskich wysunięty został projekt reformy systemu rozgrywek o mistrzostwo Polski przez zniesienie Ligi i stworzenie 5-ciu lig okręgowych, a mianowicie:

I okręg — Kraków, Śląsk Bielsko,
II okręg — Warszawa, Łódź, Kielce,
III okręg — Lwów, Lublin, Przemyśl, Stanisławów,
IV okręg — Poznań, Pomorze,
V okręg — Wilno, Białystok, Wołyń.

Nadto projekt ten proponuje rozpoczynanie mistrzostw na jesieni, a rozgrywanie finałów na wiosnę.

Odnosi się wrażenie, że projekt taki nie znajdzie poparcia na walnem zgromadzeniu PZPN.

ŚMIGŁY CHCE GRAĆ W KRAKOWIE. Zespół piłkarski wileńskiego WKS Śmigły, który w dniu 2 grudnia walczy w Świętochłowicach ze Śląskiem o wejście do ligi państwowej, zamierza w drodze powrotnej rozegrać spotkanie towarzyskie z krakowskim Wawelem.

Sporty zimowe

POLSKI ZWIĄZEK ŁYŻWIARSKI BEZ LODOWISKA... W ubiegłych latach Polski Związek Łyżwiarski utrzymywał własnym kosztem piękny tor lodowy do jazdy szybkiej na jeziorze Kamionkowskiem, dzierżawiąc w tym celu teren od Magistratu.

W tym roku, jak się dowiadujemy, Magistrat wynajął teren ten prywatnemu przedsiębiorcy, który założył na nim dochodowa ślizgawkę. Interes jest naturalnie ważniejszy dla Magistratu warszawskiego.

Z sytuacji tej uratowała PZŁ Polonja, która gratisowo postawiła swój stadjon do dyspozycji zarządu PZŁ.

Zarząd PZŁ na terenie tym zamierza urządzić tor do jazdy szybkiej i nowe lodowisko wykorzystać na wszelkie organizowane przez siebie w Warszawie kursy instruktorskie, treningowe i t. d.

SZTUCZNE LODOWISKO W KRAKOWIE. Cracovia prowadzi pertraktacje z zagranicznymi finansistami o wybudowanie w Krakowie sztucznego lodowiska.

Kraków posiada już obecnie doskonałe drużyny hokeja lodowego. Gdyby budowa sztucznego lodowiska doszła do skutku — Kraków stałby się najsilniejszym w Polsce ośrodkiem tego sportu.

POGOŃ KATOWICKA W ŚLĄSKIEJ KLASIE A HOKEJA LODOWEGO. Na sztucznym torze lodowym w Katowicach odbył się mecz hokejowy o wejście do śląskiej kl. A pomiędzy zespołemi BBSV z Bielska a katowicką Pogonią.

Zwyciężyła Pogoń 3:1. W zespole katowickim wyróżnił się doskonały piłkarz mistrzowskiej drużyny Ruchu, Wilimowski.

Dzięki temu zwycięstwu Pogoń weszła do kl. A.

Boks

MISTRZ WĘGIER REMISUJE W KATOWICACH. W Katowicach rozegrany został międzynarodowy mecz bokserski pomiędzy miestrzem Węgier B. T. K. (Budapeszt) a miejscowym Policyjnym Klubem Sportowym. Zawody zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym 6:6. Rozegrano jedynie 6 walk bez wagi średniej i półciężkiej.

PUSTKI W KASACH BOKSERÓW WILEŃSKICH. Ze względu na fatalny stan finansowy Wil. O. Z. B. wystosowali wilnianie pismo do Pol. Z. B. z prośbą o uzyskanie subsydjum. W piśmie tem wilnianie zastrzegli, że w razie nieotrzymania pomocy finansowej zwołane zostanie Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie tego Związku, na którem może nawet zapaść uchwała o rozwiązaniu Wil. Okr. Zw. Bokserskiego.

Obecnie PZB nadesłał do Wilna pismo, w którem odmawia udzielenia subsydjum, domagając się jednocześnie zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia Wil. O. Z. B. na dzień 8 grudnia b. r. Na zebranie to przyjedzie delegat PZB.

Atletyka

ZAWODY ZAPAŚNICZE W WARSZAWIE. Wczoraj wieczorem odbyły się w Warszawie eliminacyjne zawody zapaśnicze przed meczem Warszawa — Śląsk. Uzyskano następujące wyniki:

W wadze półśredniej Neuff z YMCA pokonał Zalewskiego (El.). W wadz średniej Rejniak, mistrz Polski, wygrał z Piaskowkim. W półciężkiej — Hebda (E) zwyciężył Kozerskiego w 3 min.

Walki eliminacyjne w pozostałych wagach odbędą się w poniedziałek, 26 b. m. w lokalu Świtu o godz. 8 wieczorem.

Wybory „uzupełniające“ w Zagłębiu Dąbrowskim

Będzin i Dąbrowa Górnicza

(Od własnego korespondenta)

Wczoraj drukowaliśmy sprawozdanie z przebiegu wyborów „uzupełniających" do Rady miejskiej w Sosnowcu. Dziś nasz korespondent opisuje „wybory" w Będzinie i w Dąbrowie.

Red.

W I okręgu wyborczym w **BĘDZINIE** przewodniczącemu Komisji i jego zastępcy kazano „zrobić się chorymi", a na ich miejsce mianowano innych — przewodniczącym w tym okręgu mianowano urzędnika Kontroli Skarbowej Szota. dla tych samych celów co i w Sosnowcu; tu otrzymaliśmy 1 mandat.

W okręgu VII na Redenie w **DĄBROWIE GÓRNICZEJ** unieważniono listę P. P. S., a to w ten sposób, że w niedzielę oświadczono naszemu pełnomocnikowi, że wszystko jest w porządku i lista ważna, a w poniedziałek z polecenia inżyniera kopalni Flora, p. Jackiewicza robotnik Stanisław Waluda obchodził robotników, którzy podpisali naszą listę i namawiał ich do cofnięcia podpisów, we wtorek pod wpływem tych namów 2 robotników podpisy cofnęło i na tej podstawie unieważniono listę P. P. S., na której kandydował b. prezydent Dąbrowy tow. Cieplak. W okręgu tym tak samo zmieniono przewodniczących. Wszystkie mandaty wziął w tych warunkach B. B.

Inicjator cofania podpisów, p. inżynier Jackiewicz przybył do Dąbrowy z Rosji Sowieckiej, pełni w Dąbrowie funkcje przewodniczącego Komitetu Wyborczego B. B., pracuje na Florze za drugim powrotem, przyjęty przez p. Holenderskiego dla uprawiania polityki i robienia oszczędności, poprzednio przez dawny Zarząd kop. „Flora" był zwolniony za jakieś sprawy związane z kopalnią „Wiesławą".

W okręgu II lista nasza była ważna, zdobyliśmy tam jeden mandat, lecz również usunięto tam dawnego przewodniczącego, a mianowano radnego B. B. p. Bema oraz „speca" od wyborów, p. Walerjana Ludwikowskiego, który był dawniej w VIII okręgu wyborczym.

Do okręgu IV dano również „speca" p. Urbańczyka, który poprzednio był w okręgu VIII.

Ten wymowny kontredans przewodniczących i członków Komisyj we wszystkich miastach Zegłębia, wbrew regulaminowi wyborczemu, ma swoje uzasadnienie w „robieniu wyborów" tak, jak to miało miejsce w Sosnowcu w X okręgu i jak to ujawnia poniżej nasz mąż zaufania z okręgu IV w Dąbrowie, gdzie otrzymaliśmy 2 mandaty a zrobiono z nich jeden.

Nasz mąż zaufania tow. **Piotr Oraczewski** pokazuje nam jak zrobiono wybory, oto jego oświadczenie:

Oświadczam, że w dniu 18 listopada 1934 roku jako mąż zaufania listy Nr. 3 w lokalu Komisji Wyborczej w Szkole Górniczej byłem obecny od 9-ej rano do 21 i pół wieczorem przy głosowaniu i obliczaniu wyników głosowania, zauważyłem w godzinach pomiędzy 6 i 6 i pół wieczorem, kiedy w lokalu nie było chwilowo głosujących, jak p. Urbańczyk (odkreślający listy głosujących) usiadł przy urnie i w pewnym momencie wrzucał koperty do urny, kiedy spojrzałem na niego, cofnął rękę z kilku kopertami, którą trzymał nad urną.

Po zamknięciu głosowania przy segregowaniu kopert, koperty układano po 100 sztuk, zaobserwowałem, że w setce 13-ej znalazła się 65 kartek Nr. 1 jedna po drugiej zupełnie niezmiętych, niepozwijanych, lecz świeżych, co dowodziłoby, że zostały wrzucone do urny jednocześnie, gdyż wszystkie inne kartki były zmięte, poplamione lub poskładane.

Podczas obliczania głosów przewodniczący p. Torbus stwierdził, że na listę Nr. 1 padło głosów — 599, na listę Nr. 3 P.P.S. padło — 604 głosy, na listę Nr. 4 ważnych padło — 73 głosy, unieważniono kartek listy Nr. 4 — 131 sztuk, po stwierdzeniu tem przewodniczący zwrócił się do mnie ze słowami: „pogratulować panu, lista Nr. 3 otrzymała 2 mandaty, lista Nr. 1 otrzymała 1 mandat, lista Nr. 4 bez mandatu — wynik ostateczny".

Przy podziale głosów na poszczególnych radnych p. przewodniczący Torbus obliczał kartki Nr. 1, mnie oddał do podziału kartki Nr. 3. Podczas segregowania wstał od stołu p. Urbańczyk Czesław, wyszedł na chwilę na korytarz, poczem powrócił i wręczył przewodniczącemu kilka kartek z Nr. 3 mówiąc, że na kartkach tych na odwrotnej stronie są napisy i należałoby je unieważnić. Wówczas oświadczyłem przewodniczącemu, że ten manewr p. Urbańczyka zauważyłem, tak, jak również widziałem po 6-ej wieczorem jak wrzucał koperty do urny i dodałem, że dosyć mam tego. Wtedy p. przewodniczący Torbus oświadczył mi, że sprawa już jest załatwiona, a na zapytanie czy mam czekać na podpisanie protokułu, p. Torbus oświadczył mi, że protokułu podpisywać nie będę, wtedy opierając się na oświadczeniu p. Torbusa, że lista Nr. 3 otrzymała 2 mandaty i że sprawa jest załatwiona — wyszedłem z lokalu.

Fakty podane wyżej zeznam również w sądzie pod przysięgą.

Piotr Oraczewski
Mąż zaufania listy Nr. 3 „Jedności Robotniczej P. P. S. i Klasowych Związków Zawodowych" Okr. Nr. IV w Dąbrowie Górniczej.

Ostatecznie jednak Komisja Wyborcza w okręgu tym przydzieliła liście Nr. 3 P. P. S. tylko jeden mandat, a liście B. B. Nr. 1 — 2 mandaty.

Jeżeli do tego dodamy teror wyborczy, który jak na Modrzejowie w X okręgu w Sosnowcu wyrażał się w tem, że przysłano tam ciężarowemi autami 100 pałkarzy płatnych na dniówkę, którzy z opaskami na rękach z Nr. 1 obstawili wszystkie rogi ulic i teroryzowali ludność, pomoc policji, ohydne oszczerstwa, rzucane na naszych działaczy oraz to, że w większości Komisyj było tylko po 1 mężu zaufania i tylko z P. P. S., a fizyczną niemożliwością było nie wyjść na chwilkę z lokalu dla załatwienia potrzeb fizjologicznych — ile kopert w czasie ich nieobecności szło „a la Urbańczyk" do urny, tego nikt nie ustali.

Taki jest pełny obraz wyborów „sanacyjnych w Zagłębiu w listopadzie r. 1934.

Nowy „Tasiemka"

w Żyrardowie

(Kor. własna).

Piszą nam z Żyrardowa:

Przyjaciele p. Orlika bezczelność swoją posuwają do tego, że zamienili zaczepki uliczne i groźby nieosobiste na całkiem jawne najścia mieszkań prywatnych obywateli.

Załatwia się to mniej więcej w taki sposób: do obywatela, który się lepiej orientuje w magistrackich sprawkach i co do którego istnieje obawa, że mógłby się tą lub ową wiadomością podzielić z bliźnimi, idzie taka „delegacja" z kijami i nożami (!). Steroryzowawszy swojem zachowaniem domowników, wygłasza zazwyczaj tego rodzaju oświadczenie: „Jeśli pan nie zostawisz w spokoju Orlika i Palucha i jeśli nie zaniechasz pisania o magistracie, to z panem skończy się źle; moglibyśmy się nawet zaraz z panem załatwić, ale i tak się z panem policzymy, pan pozna co to jest Orlik i Paluch".

Dodać wypada, że przywódca tych sławnych bojówek jest Tomasz Paluch, rodzony brat wiceprezydenta m. Żyrardowa.

Dnia 16.XI r. b., kiedy artykuł mieliśmy dać do druku, dowiedzieliśmy się, że wobec jednego z żyrardowian groźby zostały spełnione. Wspomniany obywatel jest pocięty nożami; ma bardzo ciężkie rany w głowie tak, że okazała się konieczność zabrania go do szpitala. Jak zeznaje napadnięty, między bojówkarzami poznał Tomasza Palucha (!!).

Zrozumiałem się staje, dlaczego na inspekcję pana wojewody (przyjechał do Żyrardowa dnia 16 XI r. b.) ławnik i radni nasi nie otrzymali zawiadomień. Widocznie „klika" się bała, żeby pan wojewoda nie dowiedział się szczegółów, będących im nie na rękę. Woleli zatem przyjąć go sami. Ciekawi jesteśmy, czy p. wojewoda dowiedział się od nich dużo...

Różne wiadomości z całego kraju

OKROPNY WYPADEK NA SZOSIE POD KONSTANTYNOWEM.

Na szosie koło Konstantynowa jechało auto ciężarowe, załadowane meblami, prowadzone przez 30-letniego szofera, Wacł. Schleieferta. Auto jechało bez świateł gdyż po drodze uszkodziły się akumulatory. Wskutek braku światła szofer dopiero w ostatniej chwili zauważył zdążający w przeciwną stronę wóz konny.

Skręcił gwałtownie w bok, chcąc uniknąć zderzenia. Samochód wpadł na szyny tramwajowe i zatrzymał się. W tym samym momencie nadjechał tramwaj podmiejski. Szofer, pragnąc uniknąć zderzenia, wybiegł naprzeciw nadjeżdżającego tramwaju i dawał rozpaczliwe znaki rękami, lecz wpadł pod nadjeżdżający tramwaj i poniósł śmierć.

CZY TAKI NAUCZYCIEL NIE BIJE DZIECI?

Przed gnieźnieńskim Sądem Okręgowym w Mogilnie odpowiadał nauczyciel Leon Dziura, zam. poprzednio w Czarnotolu pod Mogilnem. Dziura chcąc zmusić swych rodziców do wyprowadzenia się z jego domu, maltretował ich w okrutny nieraz sposób.

Swego czasu zabił gwoździami mieszkanie w którem znajdowały się jego matka z siostrą.

Uwięzione kobiety uwolniła dopiero wezwana policja.

Sąd skazał nauczyciela Dziurę na pozbawienie wolności na miesiąc więzienia.

Kronika krakowska

Pokrzywdzenie Podgórza

Duża dzielnica Krakowa, Podgórze, stanowiąca poprzednio miasto wcale dobrze zagospodarowane, przedstawia dzisiaj pożałowania godny widok. Magistrat jakby zapomniał o Podgórzu.

No. tak znowu źle nie jest: Pamięta, pamięta i zawsze przypomina mieszkańcom o jego istnieniu. Pobiera przecież „kopytkowe" na mostach po 5 gr. od sztuki. Wzruszający doprawdy dowód pamięci. Do Podgórza można się dostać tylko za wstępem, jak do kina na cekawe widowisko. A jest tam co oglądać. Warto, opłaci się. Z ładnego mostu wpada się odrazu w brzydkie błotko. Brzydkie, ale przylepne, przytulne. jakoś tak dziwnie chwyta się człowieka.

Ulice przedstawiają się bardzo oryginalnie. Taki swojski prymityw. Wązkie, niektóre układające się wdzięcznie w jakieś esy-floresy, prawdziwa secesja, oczywiście dla piękności obrazu wyboiste, ze sterczącemi tu i ówdzie kamieniami dawno nienaprawianego bruku, pełne błota i wody, a w lecie imponującego kurzu. Wieczorem wygląda to iście makabrycznie i może stanowić wspaniałe tło do jakiegoś sensacyjnego filmu z życia nędzy i występku. W Podgórzu trzeba umieć chodzić. Tam to tak nie można zwykłym, miarowym krokiem spacerować po ulicach. Nie, — utytłałbyś się człowieku w błocie po uszy, przewrócił kilka razy i mocno nadwyrężył cenne kosteczki. Tam chodzi się inaczej. Pomalutku, to znów prędko, potem na odmianę na paluszkach obok wielkiej kałuży, i skoki z kamienia na kamień. Prawdziwa ekwilibrystyka. Czasem takie chodzenie przypomina żywo taniec św. Wita. Aby być mieszkańcem Podgórza, musi się mieć pewne kwalifikacje cyrkowe i wielki dar orjentacji.

Musisz wiedzieć pod którą płytą chodnika kryje się zdradliwie zaczajona woda, aby obryzgać lekkomyślnego, który zbyt śmiało sobie poczynając pewną stopą stanął na płycie. Magistrat uważa snać ten stan za zupełnie normalny i nie stara się o żadne zmiany. Prawdopodobnie ma na względzie zachowanie specyficznego folkloru. Regjonalizm dziś w modzie. O szczęśliwe Podgórze! Nic się też nie zmieniło od czasu przyłączenia do wielkiego Krakowa.

Żart, żartem, ale takie traktowanie tak wielkiej dzielnicy jest niedopuszczalne. Właściwie nic się w tej dzielnicy nie robi: z wyjątkiem wmurowywania tablic pamiątkowych i jubileuszów.

W następnych numerach podamy szczegółowe opisy ulic Podgórza. Może wreszcie Zarząd miasta zajmie się tą sprawą.

Swoi górą!

Od czasu usadowienia się „sanacji" w Magistracie zmieniła się zupełnie polityka personalna tej instytucji. Poprzednio każdy urzędnik, stosownie do przepisów służbowych, miał prawo do awansu i w miarę lat służby, nabytego doświadczenia i swych zdolności uzyskiwał wyższe szczeble w hierarchji urzędniczej. Dziś się to zmieniło. Lata służby, rutyna, doświadczenie, zdolności i wiedza — na co to komu potrzebne? Protekcja i przynależnoć do partji bezpartyjnej albo jakiegoś związeczku, to w zupełności wystarczy. Musi być „swój człowiek", a o kwalifikacje mniejsza

Na kierowniczych stanowiskach widzi się coraz więcej nowych ludzi, którzy nie mogą wykazać się długoletnią pracą i doświadczeniem. Zastępca dyrektora Miejskiej Izby obrachunkowej — nowy człowiek „swojak", dyrektor kamieniołomów — nowy człowiek „swojak" i t. d. i t. d.

Starzy, zasłużeni urzędnicy, którzy szereg lat spędzili w służbie samorządowej mający odpowiednie kwalifikacje są odsuwani od wyższych stanowisk. Miejsca ich zajmują emeryci wojskowi, nieprzygotowani do tej służby ale „swoi" stuprocentowo BB. Dla nich posady. Oni to „elita". Teorja elitaryzmu, głoszona przez p. Sławka, zaczyna się urzeczywistniać.

W praktyce tak wygląda ów wychwalany „elitaryzm". Eli — **tataryzm"**.

Z ruchu robotniczego

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we wtorek 27 bm. o godz. 6.30 wieczór w sekretarjacie Rady ul. Warszawska 7, I p.

Dyżury lekarzy

Dnia 25 listopada dzień:

1. Dr. Bleiweis Józef Lelewela 4.
2. Dr. Godłowski Zbigniew Kanonicza 6, tel. 182-22.
3. Dr. Kelhofer Artur Al. Krasińskiego l. 4.
4. Dr. Strauchen Ida Dietla 60, tel. 117-17.

Dnia 25 listopada noc:

1. Dr. Englowa Marja Dietla 66, tel. 165-98.
2. Dr. Kłeczek Stanisław Szlak 20.
3. Dr. Kurz Zygmunt Sandomierska 5, tel. 116-40.
4. Dr. Rychwicki Włodz. Tomasza 29.

Repertuar

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Sobota 24.11 „Nigdy nic nie wiadomo". Niedziela 25.11 popoł. „Piękna Marsyljanka". Wiecz. „Nigdy nic nie wiadomo".

W poniedziałek „Bal masowy".

BAGATELA: Rewja „W szeroki świat" i film „Obiad o 8-ej".

„BAGATELA" DLA DZIECI. Piękna Bajka „Wesele Lalki" wystawiona będzie po raz pierwszy w niedzielę, dn. 25 bm., o godz. 11 rano.

PORANEK SYMFONICZNY FILHARMONJI KRAKOWSKIEJ odbędzie się w niedzielę dnia 25 listopada br. w sali Starego Teatru. — Jako dyrygent wystąpi sławny kapelmistrz Walerjan Bierdiajew i Olga Matusiewicz znana krakowska pianistka.

KINOTEATRY.

ADRIA: „Viva Villa".
APOLLO: „Co mój mąż robi w nocy".
ATLANTIC: „Kocha, lubi, szanuje". ka życia".
BAGATELA: „Ta banda pięknie gra" i film „W blasku księżyca".
PROMIEŃ: „Moje marzenie to ty" i „Karioka".
SZTUKA: „Koci pazur".
ŚWIT: „Buster rozdaje miljony".
SŁONKO: „Zabawka".
UCIECHA: „L'amour" (Miraże szczęścia).
WANDA: „Taniec miłości".
KINO DOMU ŻOŁNIERZA: Od 19—23 listopada 1934 r. „Dzielni wojacy" — Pat i Patachon.

KINO — MUZEUM DLA T. U. R.

W niedzielę, dnia 25 listopada b. r. o godz. 7-mej wiecz. wyświetla kino Muzeum ul. Smoleńsk 9, najlepszy i najwspanialszy film p. t.:

MÓJ PRZYJACIEL KRÓL

Arcyciekawy film pełen sensacji i emocji. W roli głównej genjalny Tom Mix oraz 5-cio letni chłopiec Miki.

Ponadto komedja, oraz dodatki dźwiękowe.

Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR. ul. Sławkowska 12.

Z miasta

PROCES KOMUNISTYCZNY.

Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się onegdaj nowa rozprawa komunistyczna. Jako oskarżony zasiadł Władysław Kożub, robotnik. Głównym świadkiem oskarżenia jest, jak zwykle. p. podkom. P. P. Olearczyk. Obrona powołała licznych świadków, na okoliczność, że oskarżony nie należał do partji komunistycznej, a kontakt z pewnymi komunistami był tylko przypadkowy.

O DOBRĄ WODĘ.

Jak wiadomo, Kraków niema dobrej wody do picia. Trzeba wielkiego nakładu kosztów, aby woda była dobrą, nadającą się do picia. Dyrekcja wodociągu miejskiego zamierza w przyszłym roku zbudować specjalną odkwaszalnię, której zadaniem będzie usunięcie kwasów z wody. Trzeba zaznaczyć, że kwas, znajdujący się w wodzie, wytwarza również rdzę na częściach metalowych urządzeń wodociągowych, co powoduje szybsze niszczenie tych urządzeń. Sądzimy, że miasto jak najprędzej przystąpi do zrealizowania tej inwestycji b. pożytecznej i koniecznej. Fundusze na to muszą się znaleźć.

CENY NABIAŁU I JARZYN W KRAKOWIE: Mleko niezbier. litr 0.16—0.20 zł. Śmietanka litr 0.50—0.60. Śmietana litr 1—1.20 zł. Ser zwycz. kg. 0.60—0.80. Masło deser. kg. 2.60—2.80. Masła zwycz. 2.20—2.40. Jaja świeże sztuka 0.09—0.11. Ziemniaki kg. 0.07—0.08 zł. Buraki ćwikł. kg. 0.08—0.10. Cebula kg. 0.15—0.18. Marchew kg. 0.12—0.15 zł. Pietruszka kg. 0.18.—0.20 zł. Seler kg. 0.12—0.15. Włoszczyzna kg. 0.40—1.10 zł.

ZEBRANIE TOW. MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO z odczytem prof. K. Nitscha p. t. Wartość języków greckiego i starocerkiewnego dla studjów polonistycznych (cz. II: Wartość j. starocerksłow. Strona praktyczna) odbędzie się w niedzielę, 25 listopada b. r., o godz. 11, w sali przy ul. Gołębiej 20 I p.

Radjo krakowskie

Niedziela, 26 listopada 1934.

9.00 Audycja poranna z Warszawy. 10.00 Transmisja nabożeństwa z katedry św. Stanisława Kostki w Łodzi. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Z Warszawy: wiadomości meteorologiczne. 12.05 „10 minut o teatrze". 12.15 Poranek symfoniczny ze „Starego Teatru" w wyk. Orkistry Filharmonji Krakowskiej. 14.00 Płyty. 15.00 Z Poznania: pogadanka: „Radził Antek Modrokowi jak się nie dać kryzysowi" 15.15 Muzyka z płyt. 15.25 Feljeton: „Przez moje okno" wygł. red. Józef Bajsarowicz. 15.35 Muzyka z płyt. 15.45 Pogadanka dla rolników. 16.00 Z Warszawy: „Szabla i duch" Wacława Berenta (frgmt) 16.20 Z Warszawy: recital skrzypcowy Eugenji Umińskiej. 16.45 Z Warszawy: „Wesoła szkoła". 17.00 Muzyka do tańca. 17.50 „Kultura duchowa słowian". 18.00 Teatr Wyobraźni nadaje komedję „Karabinierzy" L. d'Ambre'a i Denaudy'ego. 18.45 Z Warszawy: z cyklu „Życie młodzieży". 19.00 Ze Lwowa: recital fort. Wiktora Łabuńskiego. 19.30 Z Warszawy: muzyka lekka. 19.50 Z Warszawy: feljeton aktualny. 20.00 Z Warszawy: koncert wieczorny. 20.45 Z Warszawy: dziennik wieczorny. 21.00 Ze Lwowa: „Na wesołej fali lwowskiej". 21.45 Wiadomości sportowe. 22.00 Z Warszawy: skrzynka pocztowo - techniczna. 22.15 Koncert reklamowy. 22.30 Z Warszawy: utwory Manuela de Falla. 23.00 Z Warszawy: wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.05 Z Warszawy: muzyka taneczna.

Odczyty

PROBLEM SEKSUALNY W WSPÓŁCZESNEJ POWIEŚCI POLSKIEJ.

VI odczyt z cyklu odczytów, urządzanych przez Tow. Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów, pod powyższym tytułem wygłosi w poniedziałek, o godz. 7-mej wieczór, p. Marja Manberowa w lokalu Towarzystwa przy ul. Dunajewskiego l. 7. Po odczycie dyuskusja. Goście mile widziani.

***

Z okazji, odbywającego się w niedzielę I. Ogólnopolskiego Zjazdu w Sprawie Regulacji Urodzeń i Reformy Seksualnej, odbędzie się w niedzielę, w salach „Feniksa", o godz. 9.30 wieczór, zebranie towarzyskie z udziałem delegatów i gości zjazdowych. Wstęp 1 zł. Cały dochód przeznaczony na utworzenie Stacji Opieki nad Matka i Dzieckiem.

„STANISŁAW NIEWIADOMSKI w 75-tą rocznicę urodzin". Odczyt na temat powyższy wygłosi — z ramienia Powszechnych Wykładów Uniw. Jagiell. — prof. St. Bursa **we wtorek, dnia 27 listopada br.**, w Związku Zawodowym Pracowników Umysłowych (ul. Sławkowska l. 6 I p.). Odczyt ten będzie ilustrowany muzyką i śpiewem. Początek o godz. 7.45 wiecz. — Wstęp wolny. Goście mile widziani.

Kronika tarnowska

Tow. Opała skazany na 2 miesiące aresztu

W piątek 23 b. m. odbyła się w Sądzie Okręgowym w Toruniu rozprawa przeciw tow. Michałowi Opale. Tow. Opała oskarżony był o to, iż na zgromadzeniu strajkujących robotników miejskich w dniu 17 września b. r. a) wzywał do użycia przemocy względem funkcjonarjuszy polityjnych **przez obrzucenie ich kamieniami** w celu zmuszenia ich do zaniechania prawnej czynności urzędowej, jaką jest strzeżenie pracujących robotników przed atakami robotników strajkujących, b) wzywał do uszkodzenia cudzego mienia, a to gmachów państwowych i samorządowych, jak: **więzienia, starostwa, magistratu** itp., c) wzywał do dopuszczenia się czynnej napaści na prezydenta miasta, dr. Brodzińskiego, w ten sposób, **by go robotnicy na zbity łeb z drugiego piętra zrzucili.** Każdy ten czyn z osobna stanowi występek z art. 154 § 2 k. k.

Nadto był tow. Opała oskarżony, iż na tem samem zgromadzeniu wywiadowcę policyjnego Wesołowskiego, podczas pełnienia obowiazków służbowych, znieważył, nazywając go **pachołkiem policyjnym**, co stanowi występek z art. 132 § 1 k. k.

Sąd uznał tow. Opałę winnym występku z art. 127 k. k., popełnionego przez to, że miał zelżyć policjantów, nazywając ich **pachołkami policyjnymi.** Tow. Opała skazany został **na 2 miesiące aresztu**, z czego jeden miesiąc już odsiedział, a drugi mu zawieszono.

Bronił tow. Opałę dr. Agatstein.

ZGROMADEZENIE KOBIET.

odbędzie się dziś w niedzielę o godz. 4 po poł. w Domu Robotniczym. Kobiety, stawcie się licznie!

GŁÓD NIE CZEKA!

Jak przewidywaliśmy, biurokracja już zdążyła sobie usłać gniazdka w Funduszu Pracy. Nie wystarcza jedna rejestracja w Miejskiem Biurze Pośrednictwa Pracy — odbędzie się teraz **druga rejestracja**, specjalnie dla Funduszu Pracy. Urzędnicy piszą i piszą, **a bezrobotni tymczasem zdychają z głodu!** Nowa rejestracja trwać ma aż do 10 grudnia.

ODDAJ CO NIE TWOJE!

Magistrat nie zgłosił do ubezpieczenia emerytalnego w Ubezpieczalni Społecznej tych robotników, których sam ubezpiecza na zasadzie statutu emerytalnego. Słusznie, ale skoro teraz w myśl dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24.X 1934 robotnicy ci objęci będą wyłącznie gminnem ubezpieczeniem emerytalnem — **należy im zwrócić składki, które gmina od 1 stycznia b. r. potrącała, nie wpłacają ich do Ubezpieczalni.** Należy się robotnikom po kilkadziesiąt złotych.

Wyjaśnienie

Wyjaśniamy, że artykuł p. t. „Jak odbywały się wybory do Rad Miejskich — Z pieniędzy publicznych płacono za afisze BB." **nie został nam nadesłany przez członków PPS. w Gorlicach, ani też przez Komitet PPS. lub klub radnych PPS. w Gorlicach.**

Tem niemniej, informacje nasze są **ścisłe i zgodne z prawdą.**

DROBNE OGŁOSZENIA

Czy ustawa o urlopach istnieje?

Firma Stanisław Steinhof, czyszczenie wagonów kolejowych w Tarnowie, nie uznaje ustawy o urlopach robotniczych. Zatrudnieni tam robotnicy **nie otrzymali urlopów od roku 1929.** Czy wie o tem p. inspektor pracy?

Kronika lwowska

WŁAŚCICIEL PRALNI PODRZUCA SZWAGROWI CÓRKĘ.

Aleksander Szklarczyk, właściciel pralni przy ul. Łyczakowskiej 39 pokłócił się z żoną, która opuściła dom i udała się do swego brata, Stanisława Krynickiego, fryzjera, zam. ul. Chmielowskiego 7. Niebawem Szklarczyk odesłał mu przez służącą swą 8-letnią córkę Irenę, na wychowanie i utrzymanie. Krynicki nie chce jednak utrzymywać zamężnej siostry i jej córki i doniósł o wszystkiem policji. Wdrożono dochodzenia.

GOŚCINNY GOSPODARZ.

Do Lwowa przybył właściciel wytwórni kilimów z Kosowa, Piotr Tymiak i odwiedził swą znajomą (p. Szczerbową), zamieszkałą przy ul. Sykstuskiej, która niedawno wyszła zamąż. Tymczasem nadszedł p. Szczerba i wcale się nie ucieszył gościem, lecz rozpoczął z nim awanturę i chciał go pobić. Napadnięty doniósł o tem policji.

ZŁODZIEJE SKOCZYLI Z I PIĘTRA.

Dozorca domu przy ul. Zimorowicza 17, w którym mieści się biuro Tow. Pedagogicznego, doniósł policji, że dwuch nieznanych osobników spłoszył w chwili, gdy już dostali się do biura Towarzystwa. Złodzieje zbiegli na balkon, skąd zeskoczyli na ulicę i umknęli. Dziwnym zbiegiem okoliczności obaj wyszli cało.

WYKRYCIE DOMU SCHADZEK.

Brygada obyczajowa Wydziału śledczego zlikwidowała tajny dom schadzek, który mieścił się w centrum miasta przy ul. Piłsudskiego 16. Dom ten prowadziła niejaka Malwina Menkes. Policja w chwili wkroczenia zastała w mieszkaniu niejaką Jetti Benkal, manikurzystkę, w towarzystwie mężczyzny. Dochodzenia ustaliły, że Menkesowa prowadziła dom schadzek na wielką skalę. Narazie aresztowano ją i schwytaną pensjonarkę.

DWIE WYCIECZKI TOW. KRAJOZNAWCZEGO.

Polskie Tow. Krajoznawcze Oddz. Lwowski urządza 25 listopada dwie wycieczki: 1) do Złoczowa, Podhorzec i Oleska, zwiedzenie zamków i pięknego krajobrazu Woroniaków i Gołogór. Wyjazd 7,30 rano, powrót wieczorem. Koszt uczestnictwa 8 zł. 2) Wycieczka do Janowa, następnie pieszo w piękną okolicę. Koszt 3 zł., dla członków 2,50 zł.

Zgromadzenie Dzielnicy „Grodeckie"

W poniedziałek 21 b. m. o godz. 7-ej wiecz. w lokalu ZZK., ul. Grodecka, odbędzie się poufne zebranie z porządkiem dziennym:

1) referat tow. Hausnera,
2) organizacja,
3) wnioski.

Prosimy o liczny udział. Komitet.

Co grają w teatrach lwowskich?

TEATR WIELKI: Niedziela 3.30 „Cudze dziecko", g. 7.30 „Pod zarządem przymusowym".

TEATR ROZMAITOŚCI: g. 3.30 „X. 33", g 7.30 „Towariszcz".

WARUNKI PRENUMERATY: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 3.50, na prowincji miesięcznie zł. 3.50, zagranicą zł. 6.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.
Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI. Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.
Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.